Rok IV. Katowice, Wtorek dnia 21-go Lutego 1905 Nr. 42.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
22-go lutego: Stolicy św. Piotra w A.	godz. 7 minut 6	godz. 5 min 23	22-go lutego: Wracisław.

W sprawie przyszłych wyborów w Katowicko-Zabrskiem.

Gdy wiadomość się rozeszła, że komisya rugów unieważniła wybór posła Korfantego, zapanowała wielka radość wśród obozu niemieckiego na Górnym Śląsku, a zwłaszcza wśród centrowców. W długich więc artykułach rozpisują się gazety centrowe o przyszłych wyborach i o zamiarze Polskiego Komitetu Wyborczego. Najwięcej intryguje centrowców osoba przyszłego kandydata i strach ogarnia ich na myśl, że komitet nasz postawi znowu p. Korfantego na kandydata.

To też z wielkiem zadowoleniem gliwicka »Oberschl. Volksstimme« podaje wiadomość »Dziennika Berlińskiego«, że kierownik »Katolika«, to jest p. Napieralski, pod żadnym warunkiem kandydatury p. Korfantego popierać nie będzie, czyli w innem słowa znaczeniu, że kandydaturę p. Korfantego pośrednio zwalczać będzie.

Nam się wierzyć nie chce, jakoby kierownik »Katolika« podobne twierdzenie był wypowiedział, tem więcej, iż p. Napieralski bawi od pewnego czasu za granicą i o unieważnieniu wyboru p. Korfantego dopiero później z gazet mógł się dowiedzieć.

W tem naszem mniemaniu potwierdza nas zapewnienie z wiarogodnego źródła, że pewien poseł polski (z Księstwa) w potocznej rozmowie z redaktorem »Dziennika Berlińskiego« powątpiewał o poparciu kandydatury p. Korfantego przez kierownika »Katolika«.

»Dziennik Berliński« wyciągnął z tej rozmowy swój wniosek i bez żadnych bliższych danych podał to jako fakt i ogłosił, że kierownik »Katolika« nie będzie popierał kandydatury p. Korfantego.

Wprawdzie »Katolik« wiadomości tej nie zaprzeczył i przypuszczaćby można, że wiadość ta przypadła mu do gustu. Jednakowoż z naszej strony wierzyć w to nie chcemy, bo »Katolik« jak i inne gazety polskie na Górnym Śląsku poddały się w sprawach wyborczych pod komendę Komitetu Wyborczego.

Komitet Wyborczy w kwestyi przyszłych wyborów w Katowiko-Zabrskiem nie zabrał *niestety* jeszcze żadnego stanowiska, wkrótce jednakowoż zejdzie się na naradę i ustanowi kandydaturę. Jesteśmy mocnego przekonania, że »Katolik« nie będzie sprzeciwiał się uchwale Komitetu Wyborczego i nie zważając na osobę kandydata, będzie popierał z wszystkich sił kandydaturę przez Komitet Wyborczy postawioną.

Z wiadomości »Dziennika Berlińskiego« skorzystały tutejsze gazety centrowe i smolą cholewki do »Katolika« zapowiadając, że partya centrowa nie byłaby od tego, aby zawrzeć z »Katolikiem« jaki kompromis. Na kompromisach z centrowcami wyszedł jednak »Katolik« jak Zabłocki na mydle, i przypuszczamy, że drugi raz nie da się wziąść na kawał.

Ani »Katolik«, ani inne gazety polskie nie mogą wchodzić w żadne kompromisy z centrowcami, tylko Polski Komitet Wyborczy. Do Komitetu więc powinien »Katolik« posłać wpływowych centrowców, gdyby się do niego zwrócili. Manewr centrowców jest przejrzysty. Oto chodzi im o zamącenie zgody w obozie polskim i spowodowanie takich stosunków, jakie panowały przed dwoma laty. Gdyby manewr ten im się udał, sprawa polska na Górnym Śląsku ucierpiałaby wielce, a odpowiedzialność za to spadłaby na tą gazetę, którаby pozwoliła się uwieść obiecankom centrowym.

Jeszcze raz powtarzamy, że zawieranie jakichbądź kompromisów należy jedynie do kompetencyi Polskiego Komitetu Wyborczego.

Polityczne względy w kościele.

W tych dniach, jak czytamy w »Dzien. Berl.« w pewnej parafii berlińskiej udała się deputacya obywateli polskich do proboszcza z prośbą o przyzwolenie na polską naukę przygotowawczą dla dzieci, mających po raz pierwszy przystąpić do sakramentów św. Deputacya otrzymała jednak odpowiedź odmowną, z tem uzasadnieniem, że to jest niemożliwe ze względów politycznych, ze względu na rząd, który nie chce, aby się rozpowszechniał język polski. Z tą wyraźną wolą rządu władze duchowne musza się liczyć.

W Berlinie doszło do tego, że pewien proboszcz wogóle nie przyjmuje u siebie polskich członków parafii, gdy ci przychodzą do niego z prośbą o przyznanie im choćby jednego lub dwuch kazań polskich w roku, że ten sam proboszcz głosi publicznie, że on Polaków w kościele nie potrzebuje, że oni mogą sobie iść, gdzie im się podoba.

Inny ksiądz, pozornie udający wielkiego przyjaciela Polaków, odezwał się do deputacyi, która go prosiła o urządzenie polskiej nauki przygotowawczej do spowiedzi i komunii, że jeżeli im się w kościele nie podoba, to »niech sobie idą do lutrów«. (?!!)

W sąsiadującem z Berlinem Königs-Wusterhausen nie wahał się proboszcz swoim licznym polskim parafionom wyraźnie oświadczyć, że wręcz przeszkadzać będzie ich staraniom u władzy duchownej o polskie nabożeństwa w kościele.

Szczególny opór stawiają liczni proboszczowie tamtejsi zaprowadzeniu polskich kazań i polskiej nauki przygotowawczej do spowiedzi i komunii św. Nie zaprowadzają ją nawet tam, gdzie są księża umiejący dobrze po polsku. U św. Jadwigi jest ksiądz taki, lecz kazań polskich wygłaszać mu nie wolno. Tak samo nie wolno tego czynić kapelanowi Sióstr Elżbietanek w tej samej parafii, mimo że jest Polakiem. Gdy zaś przyjdzie do Berlina ksiądz, który okaże gorętsze serce polskim parafianom, chodzi na posiedzenia ich towarzystw, i pozyska ich miłość i przywiązania, to go na gwałt odwołują ztamtąd. Tak było z księdzem Skibą, tak było w zeszłym roku z wikarym w Koepeniku księdzem Janikiem, tak świeżo postąpiono sobie względem sympatycznego ks. Wojciecha w Wilmersdorfie. Najprzód pousuwają takich księży, a potem zastawiają się wobec polskich parafian brakiem polskich lub po polsku mówiących księży w dyecezyi wrocławskiej.

Są to rzeczy prawie nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Pogrzeb śp. X. Dziekana Bolesława Antoniewicza w Bninie.

W środę odbyła się eksporta ciała do kościoła bnińskiego, gdzie mowę żałobną wygłosił ks. proboszcz Świdziński z Nietrzanowa. W czwartek odbył się pogrzeb. Kościół nabity był Duchowieństwem, obywalelstwem i ludem. Nabożeństwo żałobne odprawił siostrzeniec Zmarłego, ks. radca Michalski z Poznania. Mowę żałobną wygłosił ksiądz prałat Jażdżewski. Szanowny mówca w te mniejwięcej przemówił słowa:

Mementote praepositorom vestrorum qui ibunt in viam pacis?

Załobni słuchacze!

Walczyć, cierpieć i umrzeć, to treść życia każdego człowieka, a im cieższą walka, tem cięższe cierpienie — a śmierć po takich walkach, bólach, to śmierć, która prowadzi do wesela wiecznego. Żyjemy wśród ustawicznych walk, a ta walka trwa nie tylko na polu publicznem, lecz także w życiu kościelnem. Wśród tej walki, tego żywota potrzeba nam mężów, którzyby tę walkę prowadzili z stałością, honorem, z pamięcią, iż ta walka prowadzi do zaszczytów nie ziemskich, lecz do zaszczytu wiekuistego.

Żałobni słuchacze! Oto spoczywają przed nami zwłoki takiego bojownika na wszystkich polach życia publicznego i kościelnego. Patrząc na te śmiertelne szczątki, pozostaje nam po nich nauka: Pamiętajcie na waszych przełożonych, którzy przeszli do żywota wiecznego«.

X. Bolesław Antoniewicz urodził się 1-go stycznia 1857 roku z Józefa i Maryanny z Tomirskich Antoniewiczów. Pierwsze lata młodości, których byłem widzem jako kolega młodości, rozpoczęły się walką o byt. Rodzice jego nie mogli mu dać zapomogi podczas studyów gimnazyalnych i już wtenczas rozpoczęła się walka z życiem, lecz dzięki hartowi sił moralnych, przebrnął i chlubnie zdał przy wzorowej pilności egzamin dojrzałości 1856 roku i wstąpił do Seminaryum Duchownego w Poznaniu. Czasy seminaryjne sprzyjały wykształceniu X. Bolesława, pomiędzy kolekami byli tacy, którzy później zajęli zaszczytne stanowiska. Poczucie godności narodowej i kościelnej uszlachetniało serca młodych lewitów, i z tego zastępu szlachetnych wyszedł szereg kapłanów, którzy w walce kulturnej pokazali, co to znaczy być stałych, szlachetnych zasad.

W roku 1860 powołała Władza Duchowna śp. X. Belesława jako wikaryusza do Ostrowa, potem był proboszczem w Słupi, a od roku 1868 aż do tej chwili proboszczem w Bninie. Wy parafianie wiecie, jak wiernym i pilnym był on pasterzem. A to pasterstwo dusz w naszym narodzie tak ważne! Z niem łączy się bowiem nasza przeszłość narodowa — kapłan Polak ma wskazywać swym parafianom przykłady zaszczytne przodków naszych. Kapłan Polak ma być nietylko w kierunku kościelnym pasterzem, ale ma przygotowywać na przyszłość, w którą wszyscy wierzymy. Ś. p. X. Bołesław dzielił swe serce pośród dwóch prac, oddając je niwie narodowej i kościelnej. 1863 roku wybuchło powstanie, może niebacznie, ale które wypływa ze źródeł, których nikt nie spostrzeże, a jednak zrozumiałe dla serc godnych. Kiedy się zawiązały komitety dla wsparcia walczących, X. Bolesław Antoniewicz należał do pierwszych, którzy poświęcili się tej znojnej pracy. Za to spotkała go siedmiomiesięczna kaźń w Berlińskim Moabicie. Oto mąż, który walczył i cierpiał, a nie żałował tych czasów. Każdy wie, z jaką godnością, z jakiem weselem zmarły wspominał, że Pan Bóg dał mu to cierpienie. Władza Duchowna zaszczyciła X. Bolesława godnością dziekana roku 1886, później tytułem radcy duchownego. Mamy przed sobą liczny zastęp kapłanów, oni powiedzą, jakim był dla nich, jak on swą działalnością, swemi usty wymownemi wspierał współbraci niemal na całe Księstwo. Ale działalność jego nie spoczywa li tylko w zakresie kościelnym. Wybrany naprzód do komitetu wyborczego powiatowego, potem do centralnego, nareszcie został tegoż przewodniczącym.

Z wielką bystrością umysłu starał się o to, aby ci, których społeczeństwo wybiera, wśród walki tej dorośli swemu zadaniu i ją podnieśli do wyżyn moralnych. — Szczerze współpracował, aby podnieść do godności ruch ludowy. Żałobni Słuchacze! Takim był ten kapłan, spoczywający na rydwanie śmierci.

Jeżeli go Bóg powołał, to ta praca nie zginęła:

»Wy myślicie, że kto kocha i umiera,
ten już ginie,
Dla ócz tylko, dla ócz świata, kto w późnej czci zmarł
Godnie, ten się przelał w innych tylko.
(Krasiński)«.

X. Bolesław pozostawił nam imię nieskalane jako kapłan i Polak. Umarł. Taka była wola Boska. Nam pozostałym pozostaje tylko modlitwa dla spokoju jego duszy. Wielebym jeszcze mógł powiedzieć dla jego rodziny, dla obcych. Nie pozostawił skarbów — dla innych, nie dla siebie pracował. Wyył się rylcem nieśmiertelnym w serca tych, którym pomagał. Wyprowadził z tej rodziny kapłanów, obywateli — ich serca wdzięczne go teraz otaczają. Ileż młodzi wspierał, ile żebrał, aby innych wspomagać. Dla tego do grobu wniesie wdzięczność rodziny i tego narodu, któremu służył.

Niech Pan Bóg da mu spokój w niebie, którego nie doznał na ziemi. — Amen.

Przy spuszczaniu zwłok do grobowca przemówił X. Toba z Goliny. Treść jego przemówienia to podziękowanie tej młodzieży, którą się X. Bolesław zajmował. Mowa ta tchnęła serdecznością i dziecięcą wdzięcznością, była tak serdeczna, iż wszystkich do łez pobudziła, a mianowicie dla tego, iż przemawiał nad grobem ten, którego zmarły chrzcił przyjmował do pierwszych Sakramentów, któremu asystował przy pierwszej Mszy świętej.

Duchowieństwa było około 50, nawet ze stron dalekich. Z posłów był mówca żałobny X. prałata Jażdżewski i Dr. Alfred Chłapowski. Z Centralnego komitetu byli pp. Dr. Kożuszkiewicz, szambelan Cegielski, dr. Krysiewicz i dr. Szułdrzyński

Kondukt żałobny prowadził do łez wzruszony Ksiądz Serdecki, wikaryusz bniński.

Zabicie w. ks. Sergiusza.

Zamach na w. ks. Sergiusza wykonano w Moskwie na Placu Senatorskim w piątek 17 b. m. o godz. 1 w południe. Książę jechał powozem zaprzężonym w trójkę rosyjską, z pałacu Mikołajewskiego, zwanego także »Małym« w Kremlu do położonego za obrębem murów zamkowych Mazyum narodowego. Za jego powozem jechały dwa inne z urzędnikami policyi. Koło pałacu sprawiedliwości powóz książęcy spotkał się z innym, zaprzężonym w konie w bardzo bogatej uprzęży, którego stangret rzekomo nie dość szybko zjechał na bok i przez to zmusił stangreta książęcego do wstrzymania biegu. W tej chwili minęły powóz książęcy sanki, w których siedziało dwóch mężczyzn w ubraniu chłopskiem. Sanki te zwolniły następnie biegu i z nich to, gdy powóz książęcy znów je mijał, rzucono bombę. Według innej wersyi padła ona z jadącego naprzeciw, obcego, bogatego powozu.

Skutki eksplozyi bomby były straszliwe. Powóz książęcy, zbudowany podobno z cienkich płyt stalowych, rozbity został w kawałki. Konie uciekły, lecz były tak poranione, że musiano je następnie zastrzelić. Woźnica również ciężko raniony zmarł w drodze do szpitala.

Wielki książę zginął na miejscu. Siła wybuchu oderwała mu głowę i nogi i poszarpała straszliwie cały tułów. Czaszka była zmiażdżona tak, że mózg był odkryty. Cała ulica na przestrzeni kilkudziesięciu metrów była pokryta cząstkami powozu, ubrania księcia i kawałkami ciała. Te szczątki ciała książęcego zebrała podobno z bruku pewna stara kabieta, poczem policya, owinięte w płaszcz oficerski, odwiozła do Kremlu.

Sprawców zamachu było, jak się zdaje, dwóch. Jeden z nich, raniony odłamkami bomby, usiłował uciec, lecz został aresztowany przez policyanta, stojącego przed pałacem sprawiedliwości. Miał on przy sobie rewolwer lecz nie bronił się. Gdy go aresztowano, rzekł: »Mnie już wszystko obojętne, cieszę się, że powiodło mi się spełnić mój plan«. — Oprócz niego aresztowano na miejscu zamachu jeszcze dwie inne osoby. Sprawcami zamachu mają być podobno studenci, przebrani za chłopów.

Małżonka księcia, w. księżna Elżbieta, zawiadomiona o jego śmierci, pospieszyła natychmiast na miejsce zamachu. Słychać, że otrzymała ona w ostatnim czasie kilkakrotne ostrzeżenie, ażeby nie wyjeżdżała z mężem. Aresztowany sprawca zamachu wyraził podobno zadowolenie, że nie znajdowała się w powozie. Być także może, że spiskowcy dlatego dopiero przy drugiem spotkaniu się z powozem księcia wykonali zamach, ponieważ pragnęli się przekonać, czy sam jedzie. Księżna ma być bardzo lubiana w Petersburgu.

W. książę Sergiusz urodził się w r. 1957, miał więc obecnie 47 lat. Był on nie tylko stryjem, ale i szwagrem cara, gdyż żona jego, — z domu księżniczka heska — jest starszą, rodzoną siostrą carowej.

W carskiem Siole wieść o zamachu wywarła podobno piorunujące wrażenie. Carowa zemdlała, car nie mógł długo słowa przemówić. W pałacu carskim bawił właśnie książę pruski Fryderyk Hohenzollern, na którego cześć odbyć się miały uroczystości dworskie. Uroczystość tę zaraz odwołano.

W rosyjskich kołach rewolucyjnych w Paryżu twierdzą, że jeśli car w ciągu trzech tygodni nie da Rosyi konstytucyi, zgłaozony zostanie w ten sam sposób w. książę Włodzimierz.

Polska.

Zabór austryacki.

Przeciw powstaniu.

We wtorek odbył się we Lwowie w sali ratuszowej pod przewodnictwem posła Gniewosza bardzo liczny wiec, na który przeważnie inteligencya się stawiła. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono jednomyślnie przeciw 9 głosom socyalistów następującą rezolucyę:

»Polacy z zaboru austryackiego, zebrani w dniu 14 lutego 1905 r. na wezwanie »komitetu pracy narodowej«, wyrażają najwyższe oburzenie z powodu dzikiego i prowokacyjnego postępowania władz rosyjskich w czasie ostatnich rozruchów i gorące współczucie nieszczęśliwym ofiarom tych rozruchów.

»Gdy jednak dochodzą wieści, że w społeczeństwie do żywego dotkniętem, budzą się hasła, które uznają, że obecna chwila i warunki są odpowiednie, aby w zbrojnem porwaniu się szukać sprawiedliwości — zgromadzeni uważają za swój narodowy obowiązek, aby z całą stanowczością wypowiedzieć, że przedsięwzięcie takie uważają w obecnych warunkach za zgubne, narodowej sprawie wręcz szkodliwe, beznadziejne, i dla tego wzywają społeczeństwo polskie, aby wszelkiemi siłami starało się takiemu ruchowi zbrojnemu zapobiedz a natomiast energię wszystkich warstw narodu skupiło do zgodnej pracy nad odrodzeniem narodowem i do wytrwałej walki o prawa narodu.

Zabór rosyjski.

Z Warszawy.

Słychać, że służba kolejowa postanowiła 1 marca rozpocząć bezrobocie. Wśród robotników w Warszawie i Łodzi panuje niesłychana nędza. Kupcy łódzcy ponieśli ogromne szkody. Teatr w Łodzi zamknięty, a jego dyrektor, Gawalewicz, jest bliskim bankructwa.

Straszne więzienie.

Z Łodzi piszą: W tutejszych aresztach i więzieniach dzieją się rzeczy nie do opisania. Ryk i jęk, wydobywający się z gmachów więziennych, dochodzi uszu wszystkich mieszkańców sąsiednich domów, wszystkich przechodniów pobliskich ulic. Znęcanie się policyi musi dochodzić granic najstraszniejszych, jeżeli w aresztach cyrkułowych pełno trupów, które policya starannie w największej tajemnicy wywozi nocami za miasto.

Ostatnie dwa tygodnie w Królestwie Polskiem powinny być zapisane w księdze najpotworniejszych znęcań się tyranów nad ludzkością. Postępowanie rządu moskiewskiego znaleść wino kartę zaraz obok igrzysk Neronowskich.

Strajk uczennic.

Korespondent »Słowa Polskiego« donosi z Lublina, że uczennice wyższych klas tamtejszego gimnazyum, idąc za przykładem młodzieży innych szkół w kraju, postawiły władzy swojej przełożonej żądania spolszczenia szkoły, poczem panienki czterech wyższych klas opuściły gimnazyum. W niedzielę odbył się wiec rodziców, na którym zredagowano deklaracyę, żądającą polskiej szkoły bez żadnych ograniczeń wyznaniowych lub stanowych. Nazajutrz rodzice, którzy byli obecni na wiecu, nie posłali dzieci do szkoły, mimo to były jeszcze na lekcyach Rosyanki oraz uczennice polskie niższych klas i żydówki. — Wielkie wrażenie wywołał fakt, że uczennica, którą ojciec, rzeźnik, zmusił do udania się do szkoły, otruła się podczas lekcyi esencyą octową.

Wiadomości ze świata.

Polityczne żądania robotników w Petersburgu.

Jak donosi »Berliner Tageblatt« z Petersburga, robotnicy z niektórych fabryk tamtejszych wręczyli ministrowi skarbu memoryał, w którym podnoszą, że częściowe ustępstwa nie zaspokoją robotników, dopóki rząd nie zapewni prawa stowarzyszania się, wolności zgromadzeń i słowa, wolności strajkowania, nieruszalności osób, a wreszcie ustanowienia komisyi dla pośredniczenia pomiędzy pracodawcami a robotnikami.

Ci sami robotnicy wręczyli senatorowi Szydłowskiemu, przewodniczącemu komisyi dla kwestyi robotniczej, podanie, które zawiera następujące żądanie: Oddziały związku robotników w liczbie 11, znajdujące się w Petersburgu a zamknięte przez policyę, mają być natychmiast otwarte i otrzymać prawo wyboru wedle swego uznania delegatów do komisyi, ustanowionej przez cara dla kwestyi robotniczej, po dwóch z każdej fabryki, zajmującej więcej niż 500 ludzi. Jeżeli to podanie uwzględnionem nie zostanie, robotnicy zrzekają się udziału w tej komisyi, a gdyby fabrykanci wedle swojej woli zamianowali robotników jako członków komisyi, naówczas wybuchną jeszcze większe rozruchy niż poprzednie. Szydłowski odpowiedział, że weźmie te żądania pod rozwagę i wyda na czas ogłoszenie o wyborach delegatów robotniczych.

Młodzież akademicka w Rosyi.

Studenci medycyny w Kijowie uchwalili jednogłośnie obecnie nie zdawać egzaminów państwowych. Medycy z 5-go roku oświadczyli gotowość pełnienia funkcyi lekarzy, w interesie ludności.

Żydzi o równouprawnieniu.

W najbliższym czasie mają żydowskie gminy wyznaniowe w Rosyi podać zbiorową umotywaną petycyę na ręce komitetu ministrów, domagającą się równouprawnienia żydów z innymi mieszkańcami państwa rosyjskiego.

O wypuszczenie znakomitych pisarzy.

Rosyjskie stowarzyszenie literatów wręczyło ministrowi spraw wewnętrznych petycyę z żądaniem uwolnienia z więzienia Gorkiego, Pesechonowa i Kurewicza. Petycya umotywowana jest złym stanem zdrowia uwięzionych i ubytkiem, jakie piśmiennictwo rosyjskie ponosi z powodu uwięzienia tak znakomitych pisarzy.

Z Nowego Jorku donoszą: Nowojorskie stowarzyszenie literatów wysłało do cara depeszę z wyrazami gorącej sympatyi dla Gorkiego i żądaniem jego uwolnienia.

Wiadomości potoczne.

Sląsk.

Katowice. Komitet centrowy na powiaty katowicki, zabrski, bytomski i tarnogórski odbył w piątek zebranie

---

Klemens Junosza.

Tryumf Stryjenki.

Z pamiętników konkurenta.

4) (Ciąg dalszy.)

Towarzyszki moje krytykowały je zawzięcie, analizując najmniejszy szczegół, najdrobniejszy drobiazg. Miałem pełne uszy atłasów, tarlatanów, mory, pluszów, brokateli, koronek. Nie wiem, czy w największym magazynie warszawskim znaleźć można tyle towarów, ile te panie w moją biedną zbolałą głowę nakładły. Potem przyszła kolej na biżuterye, koafiury, szczegóły kolacyi cukrowej i na mężczyzn. Ten tańczył, ten nie tańczył, ten z ową najwięcej tańczył, a inny podobno się tamtej oświadczył... Uf!

Pierwsza stacya, dzwonek.

Chcę wysiąść — niestety, siedzę tak, że musiałbym przeciskać się do drzwi między temi paniami, które zdążyły już zabarykadować przejście przeróżnemi pudełkami i koszykami. Nie śmiem im przeszkadzać, tem bardziej, że zajęły się oglądaniem trzech świeżo kupionych w Warszawie kapeluszy, które miały wywołać niesłychany efekt w okolicach Pińska, o ile mogłem zmiarkować z rozmowy. Kapelusze te prawdopodobnie były już oglądane przy kupnie, ale cóż to szkodzi obejrzeć je jeszcze raz i ułożyć na poczekaniu hypotezę dość skombinowaną, że gdyby na miejsce ptaszka z kapelusza pierwszego przenieść kwiatek do drugiego, a na miejsce kwiatka z drugiego przenieść koronkę z trzeciego, to na miejsce koronki z trzeciego trzebaby było przenieść ptaszka z pierwszego — co, wedle ogólnego zdania, wyglądałoby także ni w pięć ni w dziewięć. Zaczęto więc nowe kombinacye, z następującemi waryantami: koronka, ptaszek, kwiatek; kwiatek koronka, ptaszek; ptaszek, kwiatek, koronka. W rezultacie tych obliczeń wypadła paniom jakaś sprzeczność, ponieważ faktycznie były tylko: kwiatek, ptaszek, koronka i trzy kapelusze, a im się przyplątał czwarty, bo ciocia wliczała do rachunku kapelusz urojony, ten właśnie, który gdyby do niego przyczepić ptaszka, miał być ni w pięć ni w dziewięć.

Po dość ożywionej sprzeczce schowano kapelusze do pudełek i postanowiono po powrocie do domu wezwać na naradę jakiegoś wujaszka Remigiusza, o którym ciocia mówiła, że w rzeczach gustu psa zjadł.

To wyrażenie cioci, może trochę zadosadne, nie podobało się mamie i córeczkom, które spojrzały na siebie znacząco, zarumieniły się lekko i umilkły.

Głowa bolała mnie szalenie, a przecież położyć się nie mogłem, nie mogłem nawet ze względu na obecność dam, zapalić cygara, ani ziewnąć, chociaż byłem strasznie zmęczony i znudzony. Pociąg szedł dalej i dalej, niby prędko, ale czas wlókł się strasznie powoli, a kiedy wreszcie dojechałem do stacyi, na której miałem wysiąść, czułem się zupełnie jakby rozbity.

Przytem głód mi zaczął dokuczać.

Wyskoczyłem z wagonu, kazałem posługaczom wydobyć walizki i pobiegłem wprost do bufetu.

Przynajmniej tak mi się zdawało... Próbuję otworzyć jedne drzwi — zamknięte, pchnąłem drugie — otworzyły się i jakiś pan z żółtemi wypustkami przywitał mnie zayytaniem:

— Czego?

— Przepraszam pana — rzekłem — szukam bufetu...

— Na następnej stacyi — odpowiedział lakonicznie, stukając rączką telegrafu.

— Więc tu niema?

— A nie. Przecież to tylko przystanek.

Jeszcze nie dałem za wygraną. Odszukałem posługacza, który wyniósł moje rzeczy z pociągu, i zacząłem go badać, gdzieby się tu pożywić.

Machnął ręką niechętnie.

— At, wielmożny panie, my tu sami nie mamy co jeść.

Budynek stacyjny stał samotny przy linii, wśród lasu; nigdzie nie widać chatki, ani zabudowań mieszkalnych. Stacyjka tylko, a dokoła sosny, sosny i sosny, jakby zadumane, ponure.

— Czy tu nie czeka powóz z Białki? — zapytałem.

— Jest, wielmożny panie, bryczka.

— Bryczka? — spytałem trochę zdziwiony.

— A ktoby zaś na taką drogę powozami jeździł — odpowiedział.

Poszedłem zobaczyć tę bryczkę. Było to jakieś pudełko żółte, bez resorów, na wysokich kołach, zaprzężone w tęgie trzy deresze. Koniska miały aż na karkach ślady błota.

Przy bryczce stał chłop krępy, z ogromnemi wąsami, w płaszczu barwy stalowej i w lakierowanej czapce. Przedstawił mi się i oświadczył, jako jest Maciej, strangret z Białki, że przywiózł dla mnie ukłony od dziedzica i że wielki czas jechać, bo już druga blizko po południu, a dziedzic zapowiedział, żeby przed północą być w domu.

Przed północą! A więc co najmniej dziesięc godzin jazdy w tem żółtem pudełeczku!

Posługacz przyniósł walizki.

Maciej spojrzał na nie uważnie i zaczął się drapać po głowie.

— Na cóż czekacie? — rzekłem. — Bierzcie rzeczy na bryczkę i jedźmy.

— Jużcić wziąć, to się weźmie — rzekł — ale jak?

Ostatecznie zdecydował się pan Maciej mniejszą walizkę ulokować w siedzeniu. (Miałem w niej bieliznę i garnitur frakowy!) Większą, o której wyraził się, że nie jest foremna, postanowił postawić tak, żeby jedną stroną opierała się o jego własne plecy, a drugą o moje kolana. Nie było innego sposobu, musiałem się więc godzić z losem.

Od stacyi do gościńca był kawałek szosy. Maciej ruszył z miejsca ostro, z piekielnym turkotem; walizka zaczęła mi podskakiwać na kolanach. Przytrzymywałem ją jedną ręką, a drugą uchwyciłem się bryczki, w obawie, żebym sam nie wypadł na pokryte gęstą warstwą błota kamienie.

Turkot mnie ogłuszał, żółta bryczuszka podskakiwała po kamieniach jak piłka, walizka zsuwała mi. się ciągle z kolan.

Na szczęście kawałek owej miłej szosy nie był długi. Nagle turkot ustał, konie zwolniły biegu i szły już powoli, z trudnością wyciągając kopyta z gęstego, gliniastego błota.

Odetchnąłem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w Bytomiu, na którem uchwalono w razie unieważnienia wyboru posła Korfantego postawić ponownie kandydaturę p. Letochy z Berlina, który już przed dwoma laty bez skutku kandydował w okręgu katowicko-zabrskim.

— Po blisko siedmiu latach przychwycono mordercę Roczka, który razem z cyganem Poppem zamordował w roku 1898 w lesie rudzienieckim dziewczyny Pieczkównę i Marondel. Poppego schwycono wówczas krótko po dokonanej zbrodni i obecnie odsiaduje 15-letnią karę w cuchthauzie. Roczek dotychczas ukrywał się w Rosyi, gdzie go obecnie wyśledzono i aresztowano. Zbrodniarz wydany został władzom pruskim i teraz dopiero odpowiadać będzie za morderstwo.

Zawodzie. Gazety nasze polskie często przestrzegają, żeby nikt z Polaków nie wstępował do krygerferajnów. Już sama nazwa wskazuje, że związek ten przeznaczony jest dla Niemców. Polak należący do krygerów naraża się na podwójne niebezpieczeństwo, na utratę narodowości i zobojętnienie w wierze katolickiej. Że tak jest rzeczywiście, niech przekona następujące zajście, którego byłem naocznym świadkiem. W dzień urodzin cesarskich w południe powracali ferajniści boguciccy z swą nową chorągwią z Katowic do domu. Stanąłem przy krzyżu, aby się przekonać, czy też ci »wybildowani kameradzi« zdejmą przed krzyżem swe czapki. Ku memu niemałemu zdziwieniu ani jeden z nich tego nie uczynił.

Nie piszę ja tego na to, aby ferajn bogucicki zniesławić, lecz na to, ażeby jego katolickim członkom uwagę zwrócić na ich powinność katolicką przed krzyżem. Ponieważ jabłka zazwyczaj niedaleko od jabłoni padają, dla tego pisze się to także na przestrogę dla bliższych i dalszych związków wojackich na Śląsku.

Najlepsza rada będzie, do krygerferajnów wcale nie wstępować i nie czytać w ogóle żadnych gazet niemieckich; pozostawmy to rodowitym Niemcom. Mamy nasze własne polskie gazety, z których każda o dużo tysięcy więcej liczyć by mogła abonentów, gdyby wszyscy ci Polacy, którzy czytają gazety niemieckie, takowe porzucili a czytali polskie, i gdyby wszyscy ci bracia, którzy żadnych gazet nie czytają, nareszcie gorliwie się zajęli czytaniem naszych polskich katolickich gazet.

Wypada tu też wspomnieć o tegorocznym kalendarzu katowickiego »Arbeiterfreunda«, którego robotnikom górnośląskim darmo rozdawają, W kalendarzu tym czytamy, że Polacy to niespokojny i niezaradny naród, który dopiero pod wpływem kultury niemieckiej nauczył się porządku. Dalej pisze, że Śląsk to prastara ziemia niemiecka, na którą dopiero później przybyli Polacy i wyparli z niej Niemców. O nas Polakach na Górnym Śląsku zaś pisze, żeśmy nie są rodowitymi Polakami lecz Rusinami, których sąsiedni Polacy z biegiem czasu spolszczyli. Panowie od »Arbeiterfreunda«! Twierdzeniami takiemi tylko się ośmieszacie; bajki takie możecie chyba dzieciom dawać do czytania, a nie nam dorosłym robotnikom Wychodzą tu szydła z miecha. Panowie ci widzą budzący się coraz więcej duch polskiego ludu i pragnęliby ducha tego zabić. Nie prawdą jest, żeśmy spolczczonymi Rusinami, ale to jest wielką prawdą, że nas Polaków rodzonych na naszej ojczystej polskiej ziemi panowie Niemcy pragną na wszelki możliwy sposób zgermanizować. W Bogu nasza nadzieja, że tego się nie doczekają.

(Upraszam inne gazety górnośląskie o powtórzenie tej korespondencyi.)

Robotnik.

Mysłowice. W czwartek zauważono tutaj na targu dość znaczną liczbę ludzi z Królestwa, przeważnie robotników, którzy przybyli dotąd w celu zakupna żywności, która w Zagłębiu Dąbrowskiem z powodu strajku bardzo znacznie podrożała.

Świętochłowice. Robotnik K., który handlarzowi masła Kurpiolowi skradł 130 marek, usiłował odebrać sobie życie z obawy przed karą. W tym celu oblał całe ubranie naftą, i następnie zapalił. Robotnik Szafroniec spostrzegł zamiar niedoszłego samobójcy i ogień ugasił, inaczej byłby się żywcem spalił. K. odniósł tylko nieznaczne poparzenia.

Bytom. W roku 1904 przewieziono z więzienia bytomskiego do więzień w innych miastach 1124 osoby, jak wykazuje ogłoszona w dniach statystyka kryminalna.

— Przed Izbą karną stawał wczoraj gospodarz Adolf Horoba, oskarżony o namowę do krzywoprzysięstwa. Podczas pewnego procesu, który się toczył przeciwko Horobie w sądzie ławniczym, usiłował Horoba namówić kilku świadków, aby zeznawali na jego korzyść i te fałszywe zeznania podprzysięgli. Za to wytoczono Horobie proces o namowę do krzywoprzysięstwa, który się zakończył skazaniem obwinionego na rok cuchthauzu i na utratę praw honorowych na przeciąg 3 lat.

Łagiewniki. W wtorek odbędą się tutaj wybory do rady gminnej. Niemcy krzątają się bardzo, aby przeprowadzić ludzi, niemczyznie przychylnych. Obowiązkiem naszym jest użyć wszystkich sił, aby temu zapobiedz, gdyż gmina nasza jest na wskroś polską, więc też mamy prawo wybierania dobrych Polaków do rady gminnej, którzyby godnie zastępowali interesy polskiej ludności gminy. Nie dajmy się obałamucić pięknemi słówkami Niemców, bo niedawno dopiero mieliśmy znów jaskrawy przykład »życzliwości niemieckiej«, gdy nam piękną, staropolską nazwę naszej gminy łagiewnickiej przechrzcili na »fajne« Hohenlinde· Odpowiedzią na te chrzciny krzyżackie niech będą wtorkowe wybory do rady gminnej; użyjmy wszystkich sił, aby zwyciężyli nasi polscy kandydaci. Co do osób, które nam należy wybierać, jużeśmy się tutaj porozumieli, a teraz jeszcze w ostatniej chwili ogłaszamy ich nazwiska w »Górnoślązaku«, aby każdy wyborca polski wiedział dobrze, komu ma głos swój oddać.

Otóż uchwaliliśmy głosować na następnych kandydatów:

w klasie III: Stefan Malcherek, Filip Chlond i kupiec Borzucki;

w klasie II: Bernard Rak, Aleksander Rak i Ferdynand Cybis.

Dawniej wybieraliśmy jeszcze zwykle w klasie I, lecz od czasu przyłączenie obwodu dominialnego klasa pierwsza dla nas przepadła, gdyż w tej klasie głosuje obecnie tylko »państwo«. Wybory do klasy III rozpoczynają się o godzinie 9 rano, a do klasy drugiej w południe. Niech więc każdy wyborca polski stawi się punktualnie. Jeszcze w ostatniej chwili agitujmy usilnie, aby każdy polski wyborca spełnił godnie swój obowiązek obywatelski i narodowy.

Wyborca.

Pszczyna. W piątek zmarł tutejszy proboszcz, radca duchowny ks. Ohl w 56 roku życia. Zmarły był dobrze zapisamy u rządu, który go też mianował lokalnym inspektorem szkół w Starejwsi, Jankowicach, Kobierze, Radostowicach, Piaskach, Siedlicach, Studzincu i Porębie. Jak piszą gazety niemieckie, ks. Ohl znany był też daleko po za granice powiatu z swej wielkiej telerancyi wobec innowierców.

Z za kordonu.

Z Sosnowca. Korespondent nasz pisze: Dziś dopiero dowiadujemy się w dalszym ciągu, że po wypadku przy hucie »Katarzyny«, ranni nie tylko w trzech punktach na kuracyę są umieszczeni, jak poprzednio donosiliśmy, ale również w szpitalu w Będzinie, Dąbrowie i nawet w Zawierciu jest ich spora liczba. Dowiedzieliśmy się dopiero o tem gdy się w Będzinie odbył pogrzeb zmarłego z ran postrzałowych, J. Katolika. Również odbył się we środę pogrzeb, bardzo cichy: więcej niż skromny jednej ofiary tego wypadku, a mianowicie żyda furmana, który na ten czas swoją jedną szkapiną powracał z Będzina do Sosnowca, przybywszy bowiem około huty »Katarzyny«, trafił właśnie na tę chwilę gdy dano salwę po której ludzie tam zebrani zaczęli padać jak muchy.

Furmän ów w okropny sposób przestraszył się, chciał więc jak najprędzej nawrócić, żołnierze jednak nie pozwolili mu wrócić a żądali by jechał przed się, tak że co chwilę czuł pod kołami wozu na którym siedział ciała ludzkie. Biedny, gdy do domu przybył (ulica Modrzejewska w Sosnowcu) zaraz się położył do łóżka i więcej z niego nie powstał, dostał bowiem silnego zapalenia mózgu. Furman ów osierocił żonę i czworo drobnych dzieci.

Ogólny stan obecny jest u nas niemożliwy, wprost przygnębiający, bo się wytworzyły rzeczy, o których trudno się rozpisać.

Wskutek bezrobocia, które trwa w dalszym ciągu, zaczyna się ogromna nędza, robotnicy bowiem, prawie wszyscy, żyli za zwyczaj na kredyt, pobierali bowiem produkta w sklepach na książki, a po każdej wypłacie rachunki regulowali, obecnie kredyt ustał. Czy głód w przyszłości nie popchnie tych ludzi do rozmaitych przestępstw? Jest więc obawa, że kradzieże i rozbójstwa się rozpoczną.

Wskutek zaś tego, że u nas obecnie panuje coś w rodzaju anarchii, dużo jest takich, którzy bezkarnie mszczą się na tych, do których jaką mają urazę.

Prócz tego, gdy kto komu źle życzy, a nie jest na tyle odważnym by mu gdzie w kącie gnaty połamał, to udaje się do pierwszego lepszego policyanta lub szpicla i wskazuje go jako działającego na szkodę rządu, potworzyły się więc całe legiony denuncyantów, a jak takiego mniemanego przestępcę traktują, mówić nie będę. Taki bowiem, raz w nocy zabrany nie ujrzy więcej światła dziennego.

Ludzie zaś, niestety, z t. z. inteligencyi uprawiają inny sport zemsty, a mianowicie, puszczają pogłoskę wśród znajomych, niby w sekrecie, że taki a taki jest szpiclem. Więcej też nie potrzeba. Położenie takiego, jest później wprost straszne, bo omijają go jak trędowatego, a sam biedak nie wie o co, i zaco.

Kiedy to wszystko się skończy, i jaki obrót rzeczy wezmą, przewidzieć trudno.

Dziś w poczekalni drugiej klasy na dworcu W. W. kolei, jakiś biedak z głodu tak osłabł, że się na podłogę przewrócił i ledwo go do przytomności doprowadzono.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Z pola walki w Mandżuryi dziś znów donoszą o kilku potyczkach, mianowicie pod Szajespao, Kaniunpao i Liaoszan. Były to jednakże tylko potyczki forpocztowe bez większego znaczenia, do szerszej akcyi bojowej nigdzie nie przyszło.

Na tyłach armii rosyjskiej pojawiają się znów znaczne oddziały Chunchuzów, dowodzone przez oficerów japońskich, które zagrażają kolei syberyjskiej.

Złamali słowo.

Nowy Jork. Dziennik »Sun« donosi z Waszyngtonu: Stany Zjednoczone zażądały od Rosyi wyjaśnień w sprawie faktu, że oficerowie krążownika »Lena«, który we wrześniu schronił się do San Francisco, złamali dane słowo i po powrocie do Rosyi znowu wstąpili w służbę wojenną. Stany Zjednoczone obstawać będą przytem, by oficerowie ci przewiezieni zostali na wyspę Mare koło San Francisco, gdzie będą zatrzymani aż do ukończenia wojny.

Rosyjski ambasador hr. Casini odbył w tej sprawie konferencyi z sekretarzem Hayem.

Manifest cara.

Petersburg. Manifest cara datowany z Carskiego Sioła opiewa.

Opatrzności podobało się dotknąć nas ciężkim ciosem. Śmierć zabrała nam kochanego naszego stryja w. księcia Sergiusza Aleksandrowicza. Dnia 17 lutego, w 48 roku swego życia padł on z ręki nikczemnego mordercy, który godził na jego życie dla nas tak drogie. Opłakujemy w nim stryja i przyjaciela, którego cały żywot, cała działalność, były poświęcone służbie naszej i ojczyźnie. — Ufamy silnie, że wszyscy nasi wierni poddani wezmą gorący udział w cierpieniu, którem napełniony jest dwór carski, i modlić się będą za spokój duszy zmarłego.

Uciekają.

Berlin. »Lokal Anzeiger« donosi z Petersburga: W. ks. Włodzimierz z obawy przed zamachem wyjechał za granicę.

Stanowisko Trepowa zachwiane.

Wczoraj był Witte u cara dla złożenia sprawozdania o sytuacyi.

Z Warszawy.

Warszawa. W kilku fabrykach cukru pracę znowu podjęto. Także strajk w chemicznym przemyśle ukończony. Obrady nad żądaniami robotników trwają dalej.

Wielkie obawy budzi poniedziałek, w tym dniu bowiem otwarte będą szkoły, których młodzież urządzić zamierza demonstracye, pomimo że do szkół sprowadzone ma być wojsko i policya.

Uczniowie pierwszego, rosyjskiego gimnazyum zażądali, w bardzo sympatycznie dla narodu polskiego zredagowanym memoryale, zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka polskiego i literatury.

Wiadomości literackie.

Szanownym prenumeratorom, którzy złożyli przedpłatę na »Dzieje Polski« z ilustracyami przez J. Baczyńskiego, składam niniejszem serdeczne podziękowanie za życzliwe poparcie wydawnictwa mojego, donosząc zarazem, że dzieło jest skończone i że je zacząłem wysyłać w tym porządku, w jakim je zapisywano. Opóźnienie, za które szan. prenumeratorów przepraszam — powstało z wielu przyczyn, a głównie z tej, że dzieło przybrało jeszcze raz tak wielkie rozmiary, jak zapowiedziałem w prospekcie, gdyż powiększone zostało z 30 arkuszy na 59, ze 100 ilustracyi na 180. Okazało się bowiem, że dzieje nasze tysiąca lat, przedstawione w rozmiarach wyżej wymienionych, wypadłyby zbyt streszczone, mniej dokładne i mniej zajmująco napisane.

Ponieważ z powodu tak znacznego powiększenia dzieła urosły dla wydawcy także większe koszta, to też i cena jego została podwyższona dla tych, którzy go sobie zawczasu nie zamówili. I tak obecnie egzemplarz brosz. wynosi 6 mk., egzemplarz w kartonie 7 mk., egzemplarz ozdob. opr. 7 mk. 50 fen.

Pozwalam sobie tu jeszcze załączyć uprzejmą prośbę do tych szan, prenumeratorów, którzy w ostatnim czasie zmienili miejsce swego pobytu, aby zechcieli podać dokładny swój adres, przez co uniknie się niepotrzebnych kosztów przy wysyłaniu dzieła.

Poznań, ul. Długa 8, dnia 14 stycznia 1905.

Z należnym szacunkiem
K. Kozłowski, wydawca.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 18 lutego (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled
Pszenica biała	17,40	16,80	16,30
Pszenica żółta	17,30	16,70	16,20
Zyto	13,60	13,30	12,80
Jęczmień	16,00	14,80	13,80
Owies	14,80	14,20	13,70
Groch »Viktoria«	19.50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Z giełdy pieniężnej.

Austryackie banknoty 100 koron 85,15 m.
Ros. banknoty (ruble) 100 rbl. 216,05 m.

Ozdobą każdego domu polskiego są

obrazy narodowe

Trzy obrazy narodowe, pięknie wykonane, w kolorach: Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, książę Poniatowski na koniach wysyłam za 2,40 mk. franko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub dwa za 4,60 mk.

W. Gozimirski
skład obrazów w Pakości
Pakosch — Posen.

Pierze do pościeli.

Paczka 10 funtów niedarte pierze gęsie, jak przychodzą od gęsi 13,50 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów dartego pierza za 10 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego 15 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego białego po 20 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego najlepszego białego po 25 mk.
Paczka pocztowa pierza dartego bardzo dobrego, białego, delikatny towar wiejski za 30 mk. przesyłają franko za zaliczką. Proszę adresować:

Matzdorff & Żerkowski
Posen
Wronkerstrasse 24.

Kartofle do jedzenia, słomę prasowaną, długą słomę oraz **saradelę i łubinę** poleca po cenach umiarkowanych

Dawid Beermann,
Skwierzyna (Schwerin a. d. Warthe).

Nowe powidła

gęste i słodkie, wyborne w smaku
wiaderko email. pocztą br. 10 ft. 2 mk.
wiaderko email. koleją br. 28 ft. 4 mk.

Najlepszy syrop

podwójnie rafinowany, przeto bardzo smaczny
puszka pocztą brutto 10 ft. 1,90 mk.
kubełek blaszany br. 25 ft. 3,75 mk.
Naczynia bezpłatne. Za zaliczkę nie frankowana wysyła
Conservenfabrik
Otto Kreissler, Magdeburg N.75.

Zegarki!

Czysto srebrne **zegarki** remontarowe i **łańcuszki** doublé sprzedaje po jak najtańszych cenach

H. Herzberg
Zaborze.

Młodzieniec katolik, 25 lat stary, z zawodu górnik z G. Śląska poszuk. dla braku znajomości na tej drodze **żony**. Uczciwe, skromne dziewczyny od 20—24 lat, które mają zamiar wstąpić w związek małżeński, zechcą swoje oferty wraz z fotografią nadesłać pod znakiem »Szczęście« do ekspedycyi »Górnoślązaka«. Dyskrecya rzecz honorowa.

Od 1-go 4. 1905 poszukuję

bony

Niemki katoliczki do 6-letniego chłopca. Musi mieć pozwolenie (patent) na udzielanie początków. Także pożądana znajomość kroju i szycia.
Pensya roczna 300 mk. i wolna podróż. Zgłoszenia przyjmuje
Moszczeńska,
Wiatrowo p. Wongrowitz (Posen).

18-letnia panna z G. Śląska, która ukończyła kurs przygotowawczy (niemiecki) do seminaryum nauczycielek, poszukuje do Austryi lud do Księstwa Poznańskiego do polskiego domu miejsca jako

bona

(do przyswajania dzieciom języka niemieckiego). Łaskawe zgłosz. do eksp. »Górnoślązaka« w Katowicach pod lit. **W. G. R.**

Hermann Weigmann

Rynek Rybnik Rynek

Tylko 10 dni!

Wielka wyprzedaż inwenturowa!

Wszelkie towary po znacznie zniżonych cenach.
Wielki zapas

chustów do odziewania i chustek na głowę

nadzwyczajnie tanio.

Gospodarstwo

składające się z 50 mórg pszennego pola, 10 mórg łąki i budynków bez inwentarza ma z wolnej ręki do sprzedania po bardzo przystępnej cenie.
Kto? powie redakcya »Straży« w Lublińcu, ul. Garncarska 43.

Gospodarstwo

z 2 domami (przednim i tylnym) 7 pomieszkań, sklep, chlewy i 3 morgi dobrej roli, dla rzeźnika bardzo wygodne, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Wpłata według umowy.
Bliższych wiadomości udziela
Ludwig Korus w Szopienicach.
ul. Poprzeczna (Querstr.) 8.

Posiadłość

moja w **Jamnicach**, powiat pszczyński, składająca się z 14 morgów roli i z drzewianego zabudowania, mam z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **Franc. Chrostek w Rożdzieniu**, ul. Kowalska (Schmidtstr.) u Buczka.

Ładne kupno.

Za 1000 mk. i wyżej można sobie kupić **dom z ogrodem owocowym, wielkim chlewem, sklepem i piwnicą.** Bardzo wygodna posiadłość dla handlarzy lub na interes pojazdowy. Wartość 13000 marek. Dochód z domu rocznie 780 mk. Hypoteka na długie lata.
Piotr Brandt w Mikulczycach, handlarz kartofli.

3 domy

z piekarnią i masarnią w obwodzie przemysłowem z zyskiem 7% i więcej są natychmiast do sprzedania. Wpłaty 5—8000 mk. Pewne hypoteki.
Bliższych wiadom. udziela
Lorenz Kaspras w Bogucicach.

DOM

dwupiętrowy z 7 pomieszkaniami i wielkim ogrodem owocowym, na którym można dom postawić, 5 minut od nowego targowiska i kopalni Konkordyi jest przy wpłacie 1000 marek z powodu przeprowadzenia się z wolnej ręki do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje
August Prekowski
Stare Zabrze, Paulstr. 4.

Dom masywnie budowany z stodołą, chlewem i 8 morgów roli **w Bełku** jest natychmiast do sprzedanie.
Bliższ. wiadomości udzielają
Jan Thomulka w Bełku
p. Czerwionka
i **Walenty Nawroth** w Załężu.

DOM

z kuchnią ludową przy targowisku jest z powodu wyprowadzenia tanio do sprzedania. Wpłaty 6000 marek.
Paweł Ludiga
Bytom GS., ul. Klukowicka 3.

DOM

z 4 pomieszkaniami (kuchnia i pokój) mam zamiar z wolnej ręki sprzedać.
Franciszek Dubiel
Gwóźdek pod Zabrzem

Samouczki.

Elementarz polsko-niemiecki

do prędkiej nauki czytania, pisania i rozmowy po niemiecku po 30 fen., z przesyłką 35 fen.
60 fen., „ 70 fen.
90 fen., „ 1,00 mk.

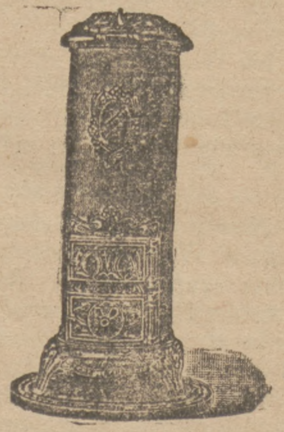
Samouczek polsko-niemiecki

najlepsza metoda do nauczenia się czytać, pisać i mówić po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy nauczyciela.
Kurs I. 1,80 mk., z przesyłką 2,00 mk.
„ II. 3,60 mk., „ 3,90 mk.
Powyższe dzieła prosimy zamówić
w księgarni „Górnoślązaka" w Katowicach.

Rysunki

jako też
wszelkie instalacye
domowych połączeń z nową kanalizacyą
w Siemianowicach-Laurahucie
wykonuje tanio

J. Krajuszek
Siemianowice
interes budowniczy i biuro techniczne.



Żelazne piece

długopalne (irlandzkie)
oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski
dawniej Igel
Katowice, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209.



Masywnie zbudowany DOM

dwu piętrowy o 15 pomieszkaniach i ze sklepem do sprzedania. Cały dom urządzony jest na restauracyę, znajduje się w pobliżu kopalni w nowym okręgu przemysłowym na Górnym Śląsku. Oprócz tego znajduje się jeszcze drugi dom o pięciu pokojach ze ślicznym ogrodem. Na tym samym numerze jest jeszcze 24 budowisk. Wpłaty potrzeba 6000 marek. Bliższe szczegóły poda na żądanie administracya »Górnoślązaka« nr. **500.**

DOM

nowy, masywnie budowany, w Mikołowie przy ul. Pszczyńskiej z przyległemi chlewami i stodołą wraz z 2 pobudowiskami mam zamiar przy zaliczce 9000 marek od zaraz sprzedać.
J. Wyleżoł w Mikołowie
Kohlenmesser.

DOM o trzech izbach z kuchniami, piwnicami i chlewami oraz z dwoma morg. pola jest do sprzedania.
Jan Hochuł w Brzezinoe pod Wesołą.

Z powodu zwinięcia mego interesu mam

sklep

do wynajęcia oraz
urządzenie sklepowe
do sprzedania. W poniedziałki, czwartki i soboty sprzedaję towary, dopóki zapas starczy.
Józef Kurpiers
Zawodzie 99.

Bank ludowy

w Raciborzu

ul. Panieńska 9 ul. Panieńska 9

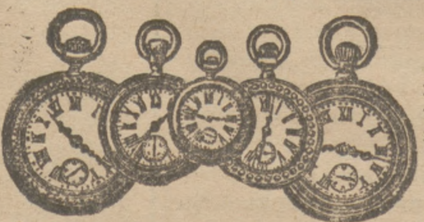
przyjmuje wkładki szczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmiennej gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne
męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe
po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską
czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki
po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki
8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik
na zegarki, łańcuszki, biżuteryę, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,
Görchen, Bz. Posen.

PALMIN

najlepsze masło roślinne
Najlepsze do gotowania, smażenia i pieczenia.
Oszczędza się 60% naprzec. masła.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Świeży kołacz i kreple

poleca w każdy targ
Edward Restel, Katowice, ul. Grundmanna 34.

Górnoślązakom

i wszystkim zwiedzającym **Kraków**
polecam mój
chrześciański dom gościnny.
Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.
Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę z poważaniem
Jan Chlipalski
Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.